

Odmładzanie Młodej Polski (na marginesie tomu „Stulecie Młodej Polski”)

Andrzej Z. Makowiecki

Odmładzanie Młodej Polski

(na marginesie
tomu *Stulecie Młodej Polski*)

Zawarte w tytule sformułowanie „na marginesie” traktować należy nie tylko jako deklarację asekuranczką, zwalnającą od recenzyjnej sumienności. Sformułowanie to ma bowiem nie tylko chronić piszącego, ale także, pośrednio, wyrażać podziw dla przedmiotu opisu. Trudno przecież, nawet z ograniczoną odpowiedzialnością, omówić w niezbyt dużej objętości tekście tom¹, który jest plonem pięciodniowej sesji naukowej z roku 1994; tom z górą sześćsetstronicowy, gromadzący trzydzieści siedem artykułów zgrupowanych pod dziewięcioma hasłami problemowymi (w tym o tak obszernym zakresie, jak np. *Świat transcendencji, Człowiek i natura, Europejskość i swojskość*). Głos zabierają tutaj nie tylko historycy literatury, ale także filozofowie, historycy sztuki i historycy teatru, kompetentny recenzent musiałby zatem być polihistorem.

Rozczłonkowany, a zarazem tworzący syntezę, obraz Młodej Polski zawarty w tym tomie ma jednak pewien charakterystyczny, wielokrotnie ujawniający swoją obecność, ton interpretacyjny. To zapewne sprawiło, że odniosłem wrażenie, jakby na naszych oczach epoka, zawierająca w nazwie określenie „młodości”, rzeczywiście podlegała procesowi odmładzania. Jak owo odmładzanie należy rozumieć? Po pierwsze – objawia się ono jako swoiste przybliżenie Młodej Polski w perspektywie problemowej. Przybliżanie nie tyle wsparte tradycyjnym zabiegiem podkreślania uniwersalności problematyki młodopolskiej, ile dowodem uznawania jej współcześnie za równie istotną, co niegdyś. Towarzyszy temu przekonanie, że odpowiedź na młodopolskie pytania (nie „uniwersalne”, ale społecznie i kulturowo określone przez świadomość historyczną) wówczas się nie pojawiła i jej udzielenie scedowano na nasze czasy. Paradoksalna paralela dwu przełomów wieku polega więc na równej bezradności w udzielaniu odpowiedzi i podobieństwie w sposobach jej poszukiwania.

Po drugie – operacją odmładzania rządzi pojmowanie tradycji jako wstecznej strukturalizacji świadomości: szuka się i podkreśla objawy wspólnoty, „rzutując” naszą epokę na odległą o sto lat młodopolską świadomość, pozostaje zaś obojętnym (lub głuchym) na ofertę z prze-

¹ *Stulecie Młodej Polski. Studia*, pod red. M. Podrazy-Kwiatkowskiej, Kraków 1995, s. 616.

szości w tych jej składnikach, które są nam aktualnie niepotrzebne. Taki sposób widzenia pozwala także uniknąć stereotypowej syntetyzującej wizji epoki, w której elementy dawności przeplatają się z wynalazkami świadomości kulturowej. Usuwając z tej wizji wszystkie „stare malowidła” można wówczas zwrócić uwagę głównie na te objawy, które stanowią przekonujący dowód „potrząsania nowości kwiatem” i bez wątpienia są bliższe późniejszemu interpretatorowi.

Co to oznacza dla badań historycznoliterackich Młodej Polski? Najogólniej rzecz biorąc – akcentowanie w jej obrazie tych objawów świadomości filozoficznej, społecznej i kulturowej, które dają się traktować jako zapowiedzi problematyki dwudziestowiecznej, i – odpowiednio – brak zainteresowania dla tych objawów świadomości, które mieszczą się w obrębie umownie określonego modelu „dziewiętnastowieczności”. Pytaniem najistotniejszym dla współczesnych badaczy okresu Młodej Polski jest przecież pytanie pośrednio decydujące o „atrakcyjności” tej epoki: czy to, co się zdarzyło między rokiem 1890 i 1918 jest zamknięciem i rozwiązaniem bardzo specyficznego paradygmatu świadomości dziewiętnastowiecznej, czy też mamy do czynienia z budowaniem się nowego, prawie nieznanego dotąd układu, który potwierdzenie swej sensowności odnajdzie dopiero w naszym stuleciu.

Bez trudu daje się ostatnio zauważyć przewagę zwolenników odpowiedzi „dwudziestowiecznej”. Kiedy w roku 1992 *Słownik literatury polskiej XX wieku* arbitralnie – jak się wówczas wydawało – przeniósł w całości Młodą Polskę w układ dwudziestowieczny i nie pozostawił po niej śladu w tomie *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, decyzja ta wydawała się w swoim periodycznym nowatorstwie ryzykowna – dziś wydaje się oczywista i trafna. Ta trafność znajduje także potwierdzenie w monumentalnym tomie *Stulecie Młodej Polski*, którego autorzy, w mniej lub bardziej wyrazisty sposób, opowiadają się po stronie dwudziestowieczności epoki. W jakich zabiegach szczegółowych ujawnia się ten wybór? Przede wszystkim w charakterystycznych przesunięciach problemowych i doborze (czasowym i „nazwiskowym”) egzemplifikacji. Widać bowiem wyraźnie, że autorzy szkiców i artykułów zgromadzonych w *Stuleciu...* znacznie chętniej przywołują drugą fazę okresu (po roku 1901 lub nawet 1906) niż okres pierwszego dziesięciolecia Młodej Polski (do roku 1900), który zazwyczaj we wszelkich ujęciach syntetycznych określał całościową wizję tej epoki. To zresztą problem ogólniejszy, o którego ważności dla badań, młodopolskich właśnie, przypomina w swoim artykule (*Kilka uwag o literackiej formacji modernistycznej*) Ryszard Nycz. Okresy literackie bowiem generalnie opisane są najlepiej w swojej fazie początkowej, wstępnej, której towarzyszą, niezbędne dla samo-

określenia formacji lub pokolenia, manifesty teoretyczne, artykuły programowe, polemiczny dialog z poprzednikami. Ta faza wstępna, jej układ czy jej konfiguracja, silnie kształtuje nasze wyobrażenia o całości epoki. Przy pewnych zaletach tego ukształtowania (zaznacza ono bowiem dialektyczny charakter układu) ma ono także konsekwencje niebezpieczne: narzuca się swoją wyrazistością, wydaje się określać nie tylko tę fazę rozwojową, ale całość układu w jego ciągłości czasowej, sprzyja powstawaniu stereotypu. Z kolei przeniesienie zainteresowań badawczych poza tę fazę wstępną (i wraz z tym przeniesienie „punktu ciężkości” epoki) utrwalony już stereotyp weryfikuje i kwestionuje. Z tego choćby względu widoczna w *Stuleciu Młodej Polski* predylekcja badaczy do zjawisk kulturowych, sytuacji literackiej a nawet konkretnych dzieł stojących po bliższej nam stronie linii podziału na dziewiętnastowieczność i dwudziestowieczność Młodej Polski jest cenna i warta kontynuowania naukowego.

W nowszych badaniach nad modernizmem (czy, jak kto woli, „Młoda Polska”) widać zresztą pojawianie się nowej, opatrzonej powszechną zgodą, cezury wewnętrznej epoki. Jeszcze niedawno rolę takiej cezury pełniła data 1905 z oczywistym wobec charakteru tej daty uzasadnieniem polityczno-społecznym. Wydaje się jednak (a *Stulecie Młodej Polski* uzmysławia to bardzo wyraźnie), że ranga cezury rewolucyjnej znacznie się obniżyła. Nie pojawia się ona w tekstach zgromadzonych w *Stuleciu...*, nieobecne jest w nich także choćby skrywane przekonanie, iż wydarzenia roku 1905 coś istotnego odmieniły w immanentnym porządku literackim. I znowu tego rodzaju zmiana w optyce historycznoliterackiej wydaje się uzasadniona: jeśli zrezygnuje się z myślenia kategoriami „literatura jako wyraz życia narodu po utracie niepodległości”, znaczenie politycznego kontekstu zjawisk literackich zostanie sprowadzone do miary rzeczywistej. Cezurą nową staje się wówczas, uzasadniony przemianami poetyki i ewolucyjną przemianą podstaw filozoficznych Młodej Polski, sam przełom wieków – bliskie okolice roku 1900. Właśnie do materiału literackiego i publicystycznego, datowanego po roku 1900, sięga większość autorów *Stulecia...* Wyrazistą propozycję ustanowienia tej daty jako znaku dwudziestowieczności Młodej Polski znajdujemy we wspomnianym już artykule Nycza, w którym mianem faktycznej „formacji modernistycznej” obdarza się twórców drugiego rzutu pokoleniowego Młodej Polski (debiutantów z ostatnich lat XIX wieku, przemawiających pełnym głosem już po tej stronie przełomu wieków).

Ale tę perspektywę „odmładzającą” widać nie tylko w artykułach, które jakby świadomie skłaniają się w stronę materiału dwudziestowiecznego. Silne zaakcentowanie otwarcia ku perspektywie czasowo później-

szej widać także w tekstach opisujących zjawiska młodopolskie przekrojowo, na całym obszarze czasowym epoki, a więc uwzględniających „sprawiedliwie” i schyłek mijającego wieku, i początku nadchodzącego. „Młodopolskie doświadczenie transcendencji” w artykule Marii Podrazy-Kwiatkowskiej doprowadzone zostaje bowiem do tego stanu świadomości, dla której dalszą konsekwencją przekształceń powinno być Witkacowskie przeżycie metafizyczne: poczucie Dziwności Istnienia jako Jedności w Wielości. Z kolei Wojciech Gutowski, opisując *Królestwo Antychrysta i tęsknotę Lucyfera* (czyli – jak w podtytule – *oblicza szatana w literaturze Młodej Polski*) i wyróżniając trzy formuły mitu satanicznego w Młodej Polsce, wyraźnie wskazuje na perspektywy, które otwierają wersje: antychrystowa i lucyferyczna (poza kulturą i nowy wzór kultury). Te dwie wersje właśnie są obecne w świadomości dwudziestowiecznej znacznie silniej niż wczesnomłodopolska wersja Szatana-ojca, katastroficzna i nihilistyczna. To zwrócenie uwagi badawczej na drugą i późniejszą fazę Młodej Polski jest też widoczne w tekstach Marty Wyki (*Imperatywy współczesności w krytyce młodopolskiej*), Magdaleny Popiel (*Metamorfozy Piekła. O retoryce antycywilizacyjnej w powieści młodopolskiej*), Anny Czabanowskiej-Wróbel (*Baśń w literaturze Młodej Polski*), w których nie tylko *gros* materiału egzemplifikującego jest „dwudziestowieczna”, ale i model świadomości epoki nachylony ku naszemu stuleciu. Podobnie w części zatytułowanej *Młodopolskie propozycje ideowe* może zwracać uwagę dwugłos na temat młodopolskiego indywidualizmu, interpretowanego tym razem nie w swojej tradycyjnej i spetryfikowanej wersji, ale w nieoczekiwanych konsekwencjach (zgoła współczesnych): Justyna Miklaszewska pokazuje jego „przedłużenia” liberalne i anarchistyczne, Jerzy Sosnowski opisuje, jak odczucie indywidualnej samotności staje się motywacją do tworzenia „małych wspólnot” (cyganerie, bractwa, zakony), przywołując także już dwudziestowieczne formy wspólnotowe: zakon „Reduty”.

Upierając się przy tezie o „odmładzaniu” Młodej Polski pozwolę sobie jeszcze zwrócić uwagę, że Jacek Kolbuszewski, pisząc o krajobrazach tej epoki, zauważa w obrazowaniu pejzażowym młodopolan symptomy regionalizmu i nurtu „ekologicznego” (formy rozwinięte dopiero później do wymiaru ideologii), Leszek Polony w opisie „muzycznej Młodej Polski” przechodzi prędko od Karłowicza do Szymanowskiego, a Jacek Purchla wyraźnie podkreśla, że młodopolska szkoła architektoniczna, uformowana tuż przed I wojną światową, wypowiedziała się faktycznie w pierwszych latach niepodległości. Gdyby jeszcze w części poświęconej dramatom i teatrowi znalazła się ocena obecności Młodej Polski w Wielkiej Reformie teatralnej mielibyśmy prawie komplet

„otwarć” ku dwudziestemu wiekowi z ukrytym zamykaniem drzwi przed starym wiekiem dziewiętnastym.

Być może ta obserwacja jest nader powierzchowna – stąd początkowe zastrzeżenie, że rzecz myślana jest „na marginesie” tomu krakowskiego. Ale w takim – otwartym ku dwudziestowieczności – modelu świadomości kulturowej Młodej Polski zawarta jest atrakcyjna perspektywa dalszych badań. Prowadziłyby one przede wszystkim do zakwestionowania owej, obecnej w powszechnej świadomości, „konfiguracji wstępnej” (określenie Wyki) jako paradygmatu całości epoki. Ten paradygmat dawno się spetryfikował, jego odmiana bywa najczęściej określana jako system zaprzeczeń, paradoksalnie potwierdzających ważność konfiguracji wstępnej jako stałego układu interpretacyjnego. W powszechnej świadomości historycznoliterackiej schemat pierwszego dziesięciolecia organizuje myślenie o Młodej Polsce „w ogóle”. Jego wyrazisty zarys traci jednak kontury po roku 1900, a w latach 1907-1914 rozmywa się całkowicie. Ale i tak ta cała „reszta” opisywana jest zazwyczaj w ramach początkowych opozycji: pasywizm /aktywizm, modernizm /neoromantyzm, autonomia /służebność itp.

Toteż w „innej” świadomości historycznoliterackiej, którą podsztyt jest prawie cały tom *Stulecia Młodej Polski*, widzę główną wartość publikacji, będącej sumą pracy kilku generacji badaczy. W wyrosłej z tradycyjnego widzenia epoki publikacji „rocznicowej” (a taki przecież był motyw przewodni sesji krakowskiej) znaleźlibyśmy zapewne tradycyjny zestaw haseł i słów-kluczy: dekadentyzm, nirwana, bunt modernistyczny, cygan młodopolski, doświadczenie rewolucji 1905 roku, irredentyzm, powrót do romantycznej koncepcji społecznej służby sztuki itp., a także nazwisk: Przybyszewski (wczesny, broń Boże po roku 1905), Wyspiański, Żeromski, Tetmajer (wczesny), Kasprówic (wczesny także), itd. Brak tych słów-kluczy i nazwisk-kluczy daje wiele do myślenia (pozytywnie). *Stulecie Młodej Polski* jest dokumentem interesującej ewolucji w myśleniu historycznoliterackim o Młodej Polsce, wszczętej właśnie pod hasłem „odmłodzenia”. W ten sposób autorzy podkreślają odstęp czasowy, jaki dzieli nas od tamtej epoki, ale jednocześnie skracają ów dystans, a sama książka staje się świadectwem nowego i płodnego sposobu myślenia.

Andrzej Z. Makowiecki